

Donorzy!

co ma świecący nos

Gdy straszna ciemność, cisza zła

Nad Grombolianów krajem trwa

Przez długie noce długich zim;

Gdy gniewna fala wali w brzeg,

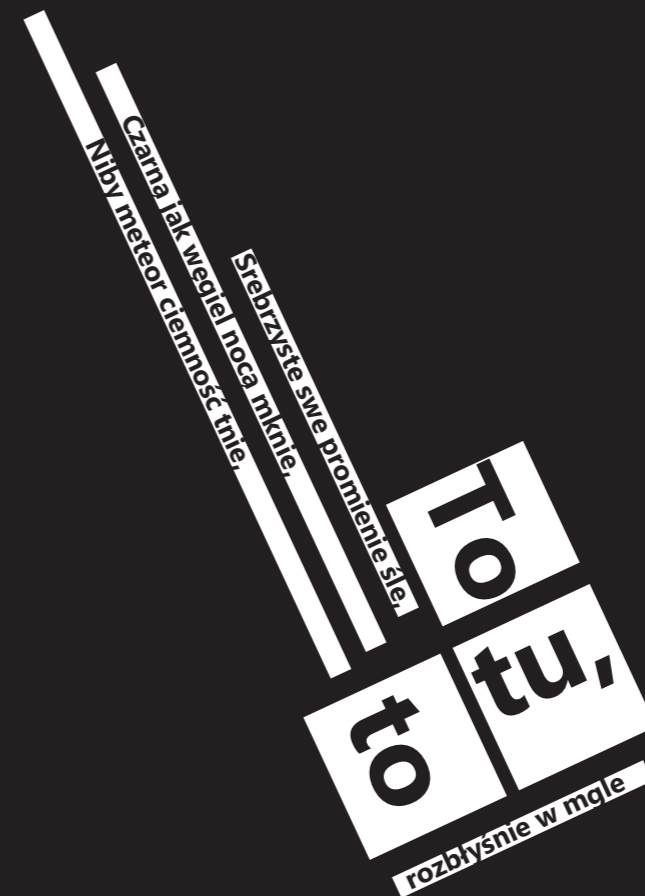
Jakby skalisty brzeg ją wściekł;

Gdy ponad wzgórze Chenkli dym

Burzliwych chmurzysk ciężko legł;

Wtedy przez ciemność, która trwa,

Skrzy się coś niczym jakaś skra;



Błądzi omackiem – staje – drży –

Znika – to znów się jasno skrzy;

Wciąż naprzód sunie, naprzód mknie

Rzucając blask na drzew Bong pnie.

A ci, co patrzą wśród nocy głębokiej

Z Tarasu, Sali lub Wieży wysokiej,

Krzyczą, gdy blask i błysk widzą w krąg:

To Dong! – To Dong!

– Dong wędrujący lasem w noc!

– To Dong! – To Dong!

co ma świecący nos

Don't know!

Wiele
temu lat

Dong

był
szczęśliwy
i rad,

Aż się zakochał na całe życie

W Pannie,
co tu
rzybyła
w sicie

Morzem
z wyprawą
Dzambli,
którzy

Wylądowali
po podróży

Koło Zemmery Fidd – gdzie wyniosły

Stoi Las Wysmukłych Ostryg,

Gdzie skały gładkie
i szare są.
I wszystkie góry
I oraz doliny
Rozdzwonił
pieśnią swą:
Dalekie są
kraje i bliskie
są kraje,
Gdzie

Dzamble

Zielone głowy mają,

pędzą
życie;

I po morzu pływają w sicie.

niebieskie ręce mają

W
księżycu blasku,
w cieniu dni
Wesoło czas
upływał:
Gdy tańczą
Dzamble noc
całą w krąg,
Gdy na smutnym
flecie radosny Dong
Do tańca im
przygrywa.
Bo Dong dzień
i noc nieustannie
Trwał przy swej
w sicie przybytej
Pannie, co ma włos
zielony jak morza toń,
A jak niebo
niebieską ma
rękę i dłoń.

Aż dnia pewnego, smutnym świtem,

Wypląnęły Dzamble na morze sitem.

I Dong został sam na brzegu okrutnym.

I patrzył, patrzył bardzo smutnie,

I zegnał wzrokiem zmęczonym od patrzenia

Żagielek, co dalej, wciąż dalej zieleniał;

A potem cichutko nucił dzień cały

Tę pieśń, co ją zawsze Dzamble śpiewały:

Dalekie są kraje

I bliskie są kraje,

Gdzie dzamble pędzą życie;

Zielone głowy mają,

Niebieskie ręce mają

I po morzu pływają w sicie.

I błądzi odtąd przez noce, przed**ni,**

Przez lasy, góry, chmury **mgły**

Śpiewając: Gdzie wśród dolin i **wzgórz**

Odnajdę może Pannę z **Mórz,**

A będę jej szukał po wieczny **czas,**

Aż znajdę ją, znajdę jeszcze **raz!**

Srebrzyście piszczał jego **flet,**
Kiedy jej szukać tak szedł i **szedł,**

A że nic widzieć nie mógł w **noc,**

Z Gumowych Drzew zdał kory **moc**

I z kory tej utkał, by wiódł go w **nocy,**

Noc, co był ponad inne **nosy,**

Najprzedziwniejszy **Nos!**

mi brak!

jednej

Gdy

sieć,

A teraz

się

pięć,

ojęunsm

klepek

kiedyś

Dong

słońce

w

zachodu

Miałem ja

tak:

postanowił

Sznurkiem przywiązał go do głowy

—
pomalował na kolor różowy,

Na końcu nosa lampę zawiesił,

Która

mu teraz nocą świeci.

Słyszysz żaloszny
fletu dźwięk.

I szuka wciąż na

próżno tej,

Co w sicie

pływa,

Panny

swej.

Samotny,

obcy

błądzi

w noc

Ten

Dong,

co

ma

świecący Nos!

I w każdą noc, noc całą w krąg

Błądzi rozległą pustką Dong

I nad Szympana i Węża jęk

A ci, co patrzą wśród nocy głębokiej

Z Tarasu, Sali lub Wieży wysokiej,

Krzyczą – gdy widzą to światło jasne,

Co nigdy, nigdy nie zgaśnie:

Oto godzina, gdy idzie w noc

Ten Dong co ma świecący nos!

Idzie w noc! Idzie w noc!

Dong, co świecący ma nos!